

Florianowi na dziewięćdziesiąte czwarte urodziny

Beata Baczyńska (*Gdynia / Wrocław*)



Tossa de Mar (1 sierpnia 2019), fot. Anna Simó.

1983. **Przypadek**

Agata, moja szkolna przyjaciółka, do pisanych w Gdańsku 7 marca 1983 roku życzeń imieninowych dołączyła „wiersz z tomiku całkiem przypadkowo kupionego” (w 1982 roku ukazał się w Krakowie, nakładem Wydawnictwa Literackiego, pierwszy wydany

w kraju tomik *Wierszy Floriana Śmieji*):

ZALECENIE NA WALNY ZLOT ANIOŁÓW

Tak żyć, aby było jaśniej

innym.

Brać tyle,

by nie ubyło nikomu.

Czekać, choć wiesz,

że nikt do ciebie nie zapuka.

Wierzyć w człowieka

właśnie, bo zawodzi.

Byłam wówczas studentką drugiego roku filologii hiszpańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie wiedziałam, że ten poeta piszący o aniołach jest hispanistą, pracuje i mieszka w Kanadzie. Nie wiedziałam też, że pojedę w czasie wakacji do Madrytu i Saragossy, czego życzyła mi moja przyjaciółka w imieninowym liście, dodając „to już ciut *science-fiction*, ale to nic”, bo w 1983 roku taki wyjazd był praktycznie niemożliwy. To zupełnie inna historia.

Kartka z życzeniami Agaty - *Chinese colour woodcut, XVII century, from „The Bamboo Hall”*. Design contributed to benefit the United Nations Children's Fund (UNICEF) - jakimś cudem się zachowała. Wpadła mi w ręce przypadkiem wiele lat po tym, jak poznałam Profesora Floriana Śmieję i stał się on moim mentorem:

przewodnikiem i przyjacielem.

1989. **Spotkanie**

Poznałam Profesora sześć lat później w Madrycie w szacownej siedzibie *Instituto de Libre Enseñanza (Wolnej Wszechnicy Nauczania)*, gdzie występowała z wykładem prof. Gabriela Makowiecka, hispanistka i sławistka, profesor Universidad Complutense. Profesor zagadnął mnie i moją koleżankę Anię Sawicką (krakowską hispanistkę i tłumaczkę literatury hiszpańskiej i katalońskiej), słysząc, że mówimy między sobą po polsku. Przedstawił się. Obie wiedziałyśmy kim jest Florian Śmieja.

Zbierałam wówczas materiały do rozprawy doktorskiej o Pedro Calderónie de la Barca, hiszpańskim dramaturgu, którego czytał i tłumaczył Juliusz Słowacki. Większość czasu spędzałam w madryckiej Bibliotece Narodowej. Rozmowy z Profesorem utwierdziły mnie w przekonaniu, że powinnam zająć się w pierwszej kolejności udokumentowaniem obecności dramaturgii Calderóna w Polsce. Tym bardziej, że we wrocławskim Ossolineum - *vis-à-vis* Instytutu Filologii Romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie miałam podjąć pracę - czekały na mnie dwa egzemplarze teatralne pierwszej polskiej wersji *Życie jest snem* Calderóna, sztuki wystawionej w teatrze lwowskim prowadzonym przez Jana Nepomucena Kamińskiego w 1826 roku. O istnieniu tych dwóch rękopisów dowiedziałam się właśnie od Profesora, w Madrycie, z zaleceniem, że mam się nimi zająć.

1996. **Promotor**

Siedem lat później, w 1996 roku, obroniłam rozprawę doktorską poświęconą polskiej recepcji twórczości Calderóna, a w szczególności polskiemu tłumaczeniu *El príncipe constante*, czyli *Księżu Niezłomnemu* Juliusza Słowackiego. Promotorem pracy był prof. Florian Śmieja, od 1991 roku stale współpracujący z Instytutem Filologii Romańskiej i Instytutem Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Profesor przyjeżdżał z Kanady do Polski na wiosnę, aby prowadzić zajęcia ze studentami hispanistyki i polonistyki, i... cieszyć się widokiem przylatujących bocianów na nadodrzańskie łąki Siołkowic i Dobrzenia, gdzie spędzał każdą wolną chwilę.

2015. **Promotorka**

Przed czterema laty role się odwróciły. Ja byłam promotorem. W Auli Leopoldyńskiej odczytałam po łacinie akt nadania Florianowi Śmieji tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego w uznaniu wkładu Profesora w rozwój studiów hispanistycznych w Polsce. Po oficjalnych uroczystościach odwiozłam Profesora do Popielowa, gdzie w Gminnej Bibliotece zostaliśmy przyjęci przez jego przyjaciół kołaczem, z którymi z dalekiej kanadyjskiej Mississaugi utrzymuje od lat bliskie i serdeczne kontakty. Profesor z pełną konsekwencją stosuje się bowiem do spisanego przed laty *Zalecenia na walny zlot aniołów*, wiersza, w którym splata się ironia z autoironią, dobroć ze szczerością, wyrozumiałość i wspaniałomyślność.

2019. **W delcie czasu.**

Tegoroczne wakacje spędzałam w Katalonii, byłam na Costa Brava, gdzie Profesor bywał zanim katalońskie wybrzeże stało się Mekką europejskich turystów. W Tossa de Mar miałam poczucie *déjà vu*:

Mieszkałem w wiekowym, okazałym kamiennym budynku z charakterystyczną basztą obserwacyjną, a jego mury gwarantowały cień i chłód w czasie kanikuły pożądane. Posesja graniczyła z bezludnymi plażami [...]. Obserwowałem szybkie przemiany i pojawienie się tłumów turystów. Rozrastała się i prosperowała znajoma rodzina. Niewiele przynoszące pola zostały zamienione na przestrzenny, nowoczesny teren campingowy. Od Carmen dostałem na pamiątkę drewnianą figurkę czytającego książkę Don Kichota, Montserrat nauczyła mnie tańczyć sardanę, obie - respektu dla Katalonii.

(Delta czasu, Katowice, Biblioteka Śląska, 2018, s. 108-109).

Figurkę czytającego książkę Don Kichota przywiozła mi z Mississaugi w ubiegłym roku Ania, córka Profesora, w plecaku, z którym zawsze podróżuje. Teraz Don Kichot stoi u mnie na biurku, we Wrocławiu.

W miarę upływu lat coraz wyraźniej słyszę w wierszu Floriana, którego słowa towarzyszą mi już trzydzieści sześć lat (niemal całe moje dorosłe życie), echo frazy Słowackiego:

[...] aż was, zjadacze chleba – w aniołów przerobi.

A łacińska maksyma *Dum spiro spero* nabiera coraz głębszej, rzeczywistej wymowy.